



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr. 50 „
Ćwierćrocznie 1 „ 15 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzędy pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

V.

Aby plan nauk w liceach dycezalnych odpowiadał swemu przeznaczeniu, potrzeba najprzód by nauka religii jak najgruntowniej była traktowana. Systematyczne rozwinięcie prawd wiary, i jak najdokładniejsza nauka moralności chrześcijańskiej; dalej, dokładny wykład zwyczajów i obrzędów katolickiego kościoła, z porównaniem w naszej prowincyi obrzędów kościoła zachodniego i wschodniego, to powinno do najgłówniejszych zadań takiego liceum należeć.

W wyższych klasach gymnazyalnych powinna być nauka religii traktowana z poglądem na błędnowierstwa i odszczepieństwa dawniejszych i nowszych czasów, i ze skazówką na najgłówniejsze w tych przedmiotach polemiczne dzieła, osobliwie w nowszych czasach wydane.

Również w wyższych klasach gymnazyalnych powinni być uczniowie wprowadzeni do ksiąg Pisma św. starego i nowego zakonu. —

Geografia powinna uwzględniać stan kościoła katolickiego, i dycezyjów jego w każdym kraju i Państwie.

Historya powszechna i krajowa, i historya biblijna i kościelna, choćby te przedmioty oddzielnych miały Professorów, powinny jednak tak być wykładane, aby je młodzież w obopulnym ze sobą związku należycie pojmować zdołała. Wszędzie albowiem jedna i ta sama władza Opatrzność, tu bezpośrednio, tam pośrednio.

Matematyka i Geometrya w każdym zakładzie naukowym koniecznie są potrzebne.

Co do języków, uczeń liceum winien prócz rodzimego języka, następujących wyuczyć się narze-

czy: Łacińskiego, Greckiego, Hebrajskiego, a w naszej prowincyi także Niemieckiego i Starosławiańskiego.

Nie podobna żądać, aby, jak dotąd w świeckich szkołach praktykowano, każdy uczeń na klasyka rzymskiego i greckiego, był kształcony. Aby klasycyzm łaciński i grecki główną stanowił podstawę wychowania młodzieńca. Na nic się nieprzydało i nieprzyda cofać ucznia w przedchrześcijańskie czasy. Nie jesteśmy wcale nieprzyjaciółmi ani klasycyzmu, ani humanizmu, ale mamy nierównie wyższe na względzie zadania, jak rywalizowanie z Cyceronem lub Demostenesem.

Dla czegoż tylko Cornelius Nepos ma być wzorem dobrej łaciny? Czemuż i nie Augustyn święty?

Wszakże główną przyczyną uczenia się łacińskiego języka jest, aby wszystkie chrześcijańskie narody w sprawach swych religijnych i kościelnych tymże językiem porozumiewać się mogły. Jest to prócz tego język liturgiczny naszego obrządku, i większej części katolickiego kościoła, w nim mamy czytać pismo święte, i ojców świętych. Niechże i młodzież ucząca się nie poprzestaje na samych pogańskich autorach, ale niech czyta również świętego Augustyna, świętego Hieronima i t. d.

I greckiego języka toż samo ma być zadaniem w liceach naszych, rozumienie Pisma św. nowego zakonu w texcie oryginalnym, i Ojców świętych wschodniego kościoła.

Hebrajski język powinien być uczony w liceach duchownych. Otwiera bowiem drogę do ksiąg świętych starego zakonu, w oryginalnym ich texcie. Wprowadza nas na pole kwiecistej literatury wschodniej późniejszych czasów, w narzeczach nowszych semic-

kich, które od hebrajskiego pochodzą. A mianowicie w naszej prowincyi, gdzie uczeni tyle mają i mieć mogą styczności z Żydami, uzdalnia ich do dokładniejszego rozprawiania z starozakonnymi w najważniejszej życia sprawie.

Starosławiański język jako liturgiczny braci naszych katolików wschodniego obrządku, zasługuje także na naszą uwagę i uwzględnienie. Nie godzi nam się albowiem być ciemnymi i nieświadomymi w tém, co nas mimo różnicy obrządków łączy w jednoświary. A jeżeli nam należy się prędzej lub później o władnąć umysły odszczepieńców wschodniej cerkwi i przekonać ich o katolickiej prawdzie, jakże podołamy tym obowiązkom naszym, bez znajomości na wskrós wschodniego kościoła i liturgii jego?

Historja naturalna we wszystkich swych odcieniach, a więc i Zoologia, Botanika, Fizyka, Geologia, i t. d. powinny być w tych liceach uczone. Bo na tem polu najsroźsze nas jeszcze z przeciwnikami religii naszej walki czekają. Naturaliści, materyaliści, najwięcej jeszcze katolickim uczonym w przyszłości pracy zadadzą, by im ci wskazali ich błędy, i na drogę prawdy ich nawracali.

Nakoniec nauka o własnościach duszy i jej życiu i myśleniu, a więc Psychologia, logika, za nadto są ważne i konieczne, abysmy, gdy o oświacie chrześcijańskiej jest mowa, pominąć je mieli.

Oto na czem zasadzamy system nauczania w liceach dyecezalnych.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

LESZEK BIAŁY 1195 — 1227.

Zamieszania podczas jego małoletności. —

Dalszy ciąg.

Niedługo jednak powstały na dworze Leszka intrzygi i stronnictwa, z których nie zaniedbał skorzystać Mieczysław. Helena ruska, matka i opiekunka Leszka, nie mogła znieść przewagi Mikołaja wojewody a zazwyczaj względami swemi Goworka wojewodę sandomierskiego. Kiedy Goworek przed przewagą Mikołaja do Czech ustąpić musiał, udał się Mieczysław do

Heleny a przedstawivszy jej niebezpieczeństwo stronnictw dworskich z braku panującego wynikających, skłonił słabą niewiastę, że przyzwoliła na zajęcie Krakowa przez Mieczysława, pod warunkiem, że przyjdzie Leszka i Konrada jej synów, za synów swoich z prawem następstwa, kiedy jednak Mieczysław zajął Kraków i objął rządy, począł zwlekać najprzód z wypelnieniem obietnic, a nakoniec oświadczył, że dla bratanków synów wydziedziczać nie myśli i znowu po dawnemu uciskać i Wielkopolanami urzędy obsadzać począł. To obruszyło Małopolan; na czele malkontentów stanął Mikołaj i korzystając z nieobecności Mieczysława zajął Kraków i zavezwał Leszka do powrotu. Okazało się jednak, że niechęć ku Mikołajowi przewyższała wszelkie inne względy, nie tylko bowiem że Leszek nie powrócił, ale nadto matka jego Helena wdała się w nowe układy z Mieczysławem, w których Mieczysław wytłómaczył się z niedotrzymania obietnic i ponowił je najuroczyściej. Widząc to Mikołaj oddał dobrowolnie Kraków Mieczysławowi, który odebrawszy stolicę i rządy nie z rąk Leszka, tém mniej o dotrzymaniu obietnic myślał. Ale już tego roku 1201 umarł Mieczysław Stary.

WŁADYSŁAW LASKONOGI.

Po śmierci Mieczysława, postanowili Mikołaj wojewoda i Pełka biskup wezwać Leszka pod warunkiem jeżeli Goworka od siebie oddali. Widząc ztąd że Goworek głównym był Mikołaja nieprzyjacielem. Goworek nawet nie chcąc przeszkadzać dozorowi wychowawca, chciał już iść na wygnanie. Ale Leszek podówczas już czternastoletni pokazał rzadką stałość umysłu i oświadczył, że woli utracić berło niżli przyjaciela. Wtedy oświadczone się z posłuszeństwem Władysławowi od cienkich nóg Laskonogim przezwanemu, synowi Mieczysława.

Krótkie było panowanie Władysława. Z początku rządził dosyć łagodnie i sprawiedliwie, ale niedługo oburzył na siebie duchowieństwo samowolnym postępowaniem w rzeczach kościelnych. — Tymczasem Leszek odniósł sławne zwycięstwo swoje pod Zawichostem nad księciem halickim Romanem; Roman (ten sam co pomagał pod Mozgawą a potem uciekł) bowiem jeszcze za czasów małoletności Leszka otrzymał pomoc od niego w opanowaniu Halicza, za co mu hołd przyobiecał. Stawszy się potem faktycznym panem całej Rusi, nie tylko że hołdu odmówił, ale nadto na dzielnicę Leszka napadał. Zebrano więc rodzaj pospolitego ruszenia, na którego czele stał Leszek, Konrad brat jego i Krystyn wojewoda Płocki i stoczono bitwę z nie równie liczniejszym nieprzyjacielem pod Zawichostem (1206) w której Roman pokonany poległ. To zwycięstwo utorowało Leszkowi drogę do tronu. Umarł już Mikołaj wojewoda gorliwy stronnik Władysława; Pełka

biskup krakowski z łatwością przeprowadził wezwanie Leszka. Władysław ustąpił dobrowolnie, a Leszek jako już pełnoletni panować począł. —

Ciąg dalszy nastąpi.

List

NAJPRZEWIELEBNIJSZEGO BISKUPA ORLEANU
DO DUCHOWIEŃSTWA I DO WIERNYCH JEGO DYECEZYI,
Z POWODU UROCZYSTOŚCI RZYMSKICH I W ZAPOWIEDZI
PRZYSZŁEGO KONCYLIUM EKUMENICZNEGO
(SOBORU POWSZECHNEGO)

(z świeżego wydania Paryskiego na polskie przełożono.)

Moi najdrożsi Bracia!

Wstąpiwszy na ziemię Francuską czuję się nagłym otworzyć Wam duszę moją. Patrzyliśmy co dopiero w Rzymie na wielkie rzeczy: wszystkie serca niemi są wzruszone, a co do mnie, nie mogę doczekać powrotu ażeby z Wami radość podzielić.

Aliści cóż Wam powiem o tych uroczystościach, o tym wielkiem świadectwie daném Ojcu świętemu Najwyższemu Pastarzowi, którego proste życzenie nas znowu nagromadziło ze wszystkich części świata chrześcijańskiego? Cóż Wam powiem o tym spokojnym tryumfie Kościoła ofiarującym oczom wszystkich w tém połączeniu pięciuset Biskupów około Pastorza Najwyższego, widok oczywisty i żywy jego powszechności i jego jedności? Mówiłem Wam już i opowiadałem te rzeczy przed pięciu laty w całym wylaniu i zachwyceniu duszy mojej, gdym wracał z takichże uroczystości. Dziś przedewszystkiém chcę Wam mówić o główném wydarzeniu co uczyniło uroczystości owe na zawsze pamiętnymi, i którego zapowiedź uroczysta przez Ojca świętego wstrzęsła nas wszystkich tylu nadziejami!

Tak jest, moi najdrożsi bracia, ponieważ chwalebna pamięć męczeństwa Piotrowego Najwyższego Naczelnika Kościoła natchnęła myślą zjednoczenia nowego wszystkich Biskupów w około stolicy Apostolskiej, ażeby większego nadać blasku tej nieśmiertelnej rocznicy, chcieliśmy jeszcze raz być tam przy nim w te wielkie dni i odnowić akt, który przed pięciu laty ukrzepił Go taką pociechą i siłą, a światu chrześcijańskiemu takiego zbudowania i uciechy był powodem.

Ujrzeliśmy więc znowu naszego słodkiego i dostojnego Arcypastorza, a w dzień uroczystości wielkich Apostołów, w onęj olbrzymiej Bazylice, nagle za ciasną dla ciżby bezmierną, pielgrzymy świata chrześcijańskiego mogli widzieć pięćset Biskupów katolickich na około Niego, podczas gdy w pośrodku najwspanialszych co zdoła religia rozwinąć uroczystych pochodów, głos Jego wzniósł pokorne dzieci Kościoła do chwały

świętości. A oto wśród wzruszeń tego wielkiego święta wiekowej rocznicy Piotrowej i Pawłowej, a oraz Kanonizacyi, w tém zgromadzeniu Biskupów wszechświata w Rzymie głos Następcy Piotrowego nagle w świat rzucił słowo, odezwał się wyrazem, co tutaj nie był głoszony od trzech wieków, i zapowiedział jedno z owych wielkich zjazdów Kościoła powszechnego, Sobór powszechny.

Stoletnia rocznica, Kanonizacye: nie będę Wam opisywał powtórnie tego długiego orszaku Biskupów poprzedzającego Ojca świętego, owych fal ludu na tym placu świętego Piotra, onęj wspaniałej ozdoby tej najpiękniejszej świątyni świata, tych tysięcy światła olśniewających, potem tych obrzędów naprzemian tak poważnych lub tak wdzięcznych w swoim symboliczném znaczeniu, całego tego przykładu nareszcie co czyni Kanonizacya, jedna z uroczystości najwznioślejszych religii naszej; wszakże przyznam Wam się, moi najdrożsi bracia, wśród wrażeń przeróżnych i głębokich ścigających się w duszy mojej podczas tych widowisk, z których najbardziej wzruszającym zawsze było widowisko niewidzialne, na które dusza i wiara patrzyły, wzruszony byłem i dumny, gdy z pomiędzy tych nazwisk nowych Świętych ogłoszonych przez Arcypastorza usłyszałem jedno, może najpokorniejsze i najmniej znane, imię ubogiej dziewczynki naszych siół, Germaine Cousin, wzbijające się pod niebiosa wśród śpiewów najpiękniejszych co kiedykolwiek rozbrzmiały pod najświetniejszym sklepieniem.

Owóz więc co czyni Kościół, rzekłem sobie, i jak istotnie on jest matką! Wyszukuje w ciżbie biedną nieznaną dziewczynę, co żyła i która umarła na całej ziemi nieznaną, a ponieważ ta dziewczynka biedna kochała Boga i przez tę miłość podniesioną została do najwyższej piękności duszy, do świętobliwości, Kościół obchodzi dla niej takie uroczystości i największemi co można wyznaczać otacza ją zaszczytami. Tym przeto sposobem w oczach kościoła i Boga więcej niż wszystko inne znaczy pokora i odważna cnota chrześcijańska, i niechaj pracujący i cierpiący na tym padole dowiedzą się o tém z uciechą, jest bogactwo i chwała co do nich należą i które ich kiedyś podnieść mogą do najwyższych świetności ziemi i niebios!

Byłem dumnym także, moi najdrożsi bracia z tego względu że z ust Ojca świętego usłyszałem to imię francuskie, i z tej uwagi iż kwiat ten niebieski rozkwitł na tym padole pod słońcem Francyi. I wśród tego czasu gdy odpowiadając na głos Najwyższego Pastorza poświęcone trąby przedłużały swoje odgłosy pod sklepieniem wielkiego Kościoła, i gdy zewnątrz działała zamku świętego Anioła i dzwony trzech-set-sześćdziesięciu kościołów Rzymskich, równocześnie zabrzmiawszy, chwałę nowych Świętych ogłaszały, rzekłem sobie nie bez słodyczy i pociechy, że ojczyzna moja nie przesta-

ła być drogą Bogu, ponieważ także jeszcze jest ziemia świętych.

Tak się stało iż dwa wielkie przedstawiły się światu równocześnie widowiska. Do słynnej stolicy, co nagle stała się zbiorem wszystkich ludów, jedni po drugich mocarze Europy i podróżnicy wszechświata przybywali, by podziwiać cuda przemysłu ludzkiego, nagromadzone na wystawie ogromnej i świetnej, i z brzegów Sekwany wszystkie rozgłosy sławy przynosiły nam wieść o festynach głośnych i wystawnych uciesach.

Tutaj w mieście wiecznym, w stolicy świata katolickiego naczelnicy duchowni Chrześcijaństwa uroczystościami religijnymi podwójny obchodzili cud nieprzerwaności Papiestwa katolickiego i świętości chrześcijańskiej.

Z dwóch stron nadzwyczajne wspaniałości, ale jakie przeciwieństwo w wzruszeniach i jakie odmienne nauki!

Rocznica osmnaście-wiekowa Męczeństwa świętego Piotra, tam właśnie obchodzona, gdzie Apostoł krew swą przelał dla Jezusa Chrystusa, u stóp tej stolicy gdzie zasiadł pierwszy i gdzie jego następcy jeszcze zasiadają! Jest-że na tym padole potęga, co by mogła kiedykolwiek obchodzić taką uroczystość na tej ziemi, tej smutnej niestety! krainie zmienności, przewrotów i rozsyпки!

Lecz jakże było słodkiem i pocieszającym dla naszej wiary, ujrzeć własnymi oczyma rzecz tę cudowną co nie przemija zgoła, to świetne świadectwo przez wieki wydane słowu najbardziej zdumiewającemu, najszaleńszemu gdyby nie było boskiem: *Ty jesteś Piotrem a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekiel nie przemogą go.*

Na tej ziemi Rzymskiej skamieniałej popiołem pokoleń, wszędy oczy nasze ujrzały pozostałości starożytne, wszędzie kroki nasze potraçały o resztki: resztki tego co było kiedykolwiek najmocniejszego, najtrwalszego na tym tu padole. Ludzie zdziwieni opiewali wieczność tegoż: *Imperium sine fine!* Państwa bez końca! Ale nie, nic z tego co jest ludzkie, nie jest wiecznotrwałem. Jedna tylko jest rzecz na tym świecie co się nie zmienia, co nie upada, co nigdy nie przemienie, a rzecz ta jestto najslabsza, najbezbронniejsza, najwięcej krucha z pozoru: jestto Starzec, co może umrzeć jutro, którego siła zdoła spędzić, którego bezbożny gniew jakiegoś mocarza potrafi złamać, z którego uragać się mogą książęta i ludy, ale którego przecież ani książęta ani ludy ani gniew ani siła nie wyrugują z miejsca, i który modlić się będzie na grobie tych wszystkich co jego śmierć śpiewają, ponieważ niegdyś, temu wieków osnaście, wtedy gdy był tylko biednym rybakiem z nad jeziora Genezaret powiedzianem mu było to słowo: *Tyś jest Piotrem i na tej opoce zbuduje Kościół mój, a bramy piekiel nie przemogą go!*

Badajcie, moi najdrożsi bracia! co się stało z tych narodów co pokrywali ziemię i z tych dynastij co panowały nad ludami, kiedy Nero zabił Piotra i Pawła, właśnie tam gdzie się dziś wznosi Watykan? Gdzie są Cezarowie wschodni i zachodni? Gdzie Rzymianie i barbarzyńcy? Gdzie są mocarstwa średniowieczne, których wówczas nie było jeszcze? Piotr i Paweł żyją i panują ciągle w pośrodku świata odnowionego. Namaszcili Karola Wielkiego, oparli się Henrykowi VIII, konkordat zawarli z Napoleonem, założyli kwitnące kościoły w kraju Washingtona, i w miejsce dwunastu Apostołów, jest nas tysiąc Biskupów około Następcy Piotrowego, pastęrzy 200 millionów ludzi, a Chrystus jest Bogiem 200 millionów braci rozłączonych przestrzenią, lecz zjednoczonych w jego wierze i w jego miłości.

A co czyni Piotr na świecie od osmnaście stuleci? Dzierży klucze królestwa niebieskiego i wskazuje drogę doń ludziom. Ogłasza ziemi prawdę, sprawiedliwość, miłość, świętość, kanonizuje świętych, bo Kościół nie zwątkwał w swojej starości i nie przestanie nigdy rodzić świętych. A gdyby wśród tych uroczystości zgłębliwych, któremi obrzmiewają Paryż i Europa, po tych wszystkich ludziach zajętych wymagać można kilka chwil rozwagi, gdyby oczy znużone patrzeniem i ręce oklaskami zmęczone, gdyby odgłos kroków wesółych dozwolił sumieniowi, jedynę dziś władzy nieznużonej przystępu głosem z Rzymu nadchodzącym, Namiestnik Jezusa Chrystusa czy nie mógłby powiedzieć wszystkim tym ludziom ucieschami zbłąkanym, co w oddali się bawią i płaszają nad przepaścią: „Coby się stało z wami wszystkimi bezennie? Wy się wzbogacie, wy się zabawiacie, kłóćcie się i zabijacie; ale co by się zrobiło z tego świata sobie samemu pozostawionego, i co by same ważyły wszystkie wasze umiejętności, wasze nauki i przemysły w pośród oceanu obłędu i złości, ażeby bronić czystości waszych córek i czci imienia człowieka? Coby się stało, gdyby podczas waszych zaprzętań, waszych żądź i niedorzeczności święty Kościół Boży nie był na zawołaniu, owo źródło ciągle cnoty, nieustające ognisko światła, niewywrotne schronienie prawd, które nas zbawiają? A ja, Piotr, zamieszkuje na tém stanowisku od osmnaście wieków, i jakież to szczęście zem jest niewzruszonym pośród waszej słabiej i ustawnej ruchliwości! I dziś nawet chcę wam dać dowód jeden więcej mojej oporności i stałości mojej: ciągnijcie dalej swoje wystawy i przemysły wasze, albowiem nie sądzicie że je potępiam, nie, ja je podziwiam i błogosławię im! zaszczyt przynoszą geniuszowi ludzkiemu, lecz podczas kiedy was przykuwają do spraw ziemskich, ja was zapraszam do myśli wyższych i dla was krzając się koło spraw duszy skutecznie mój Sobór!

Jakto? Sobór powszechny w czasach naszych teraźniejszych, w drugiej połowie tego wieku skrzętnego

i kłopotnego, tego wieku, którego jaki będzie koniec, spytają, czy utonie w burzach czy też otworzy czasy lepsze! Koncylium, ona wielka i rzadka rzecz! Czy na to ażeby przewodniczyć urodzeniu świata nowego?

Jakakolwiek będzie przyszłość, ah! natchnienie jest wielkie, i co do mnie, przyznaję, moi najdrożsi bracia! kiedy rozważam czém jest Koncylium ekumeniczne, ile Kościół dobrego zeń zawsze uzbierał w czasach największych przesilen i co jeszcze dzisiaj może po niém się spodziewać; gdy zarazem o przeszkodach myślę co konieczne zdawały się stawać przeciw takiemu przedsięwzięciu, i podeszły wiek Najwyższego Arcykapłana w Rzymie, i położenie groźne stolicy świętej, kiedy wszakże widzę tego Starca prawie ośmdziesięcioletniego wznoszącego się po nad kłopotami zwyczajnymi i powierzającego się wielkodusznie Bogu, co duchem go swoim napelnia, ani obawiającego się podjąć tego dzieła tak wielkiego i tak zmuśnego, nie, nie mogę ja wtedy nie wierzyć i nie wypowiedzieć: Jest w tém oświecenie wyższe! Oto pogląd na rzeczy, odwaga, nadzieja, co oczywiście z góry przychodzą i którym Bóg udzieli swego błogosławieństwa!

Aliści czémże więc są, moi najdrożsi bracia! te Sobory powszechnie, tak rzadkie a tak rozstrzygające w Kościele? Zkąd pochodzi ich wielka powaga i najwyższy ich wpływ? Słuszna, konieczna jest, moi najdrożsi bracia! żebym was w tej mierze oświecił. Religia wasza powinna być objaśnioną w tej ważnej kwestyi, a wasza wiara mieć pojęcie czyste i ścisłe.

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

Śpiewnik liturgiczny, kościoła rzymsko-polskiego, z łacińskiego przetłumaczył, i pieśniami ludowemi pomnożył, X. Franciszek Głódkiewicz itd. Przemyśl 1867.

Wiadomo nam, iż u postronnych katolickich narodów, we wszystkich diecezjach są śpiewniki kościelne, mniej więcej obszerne i dokładne. Mają je Niemcy, Czesi, Węgry, Słowacy, i Polacy na Szląsku. Nie tyle uwagi zwracają na to w diecezjach Galicyi, Królestwa kongresowego, i innych polskich pod panowaniem rosyjskiem lub Pruskiem zostających.

Zdawałoby się na pozór, że śpiewnik kościelny obojętną jest rzeczą. Niech sobie lud śpiewa, co tradycja niesie. Co nowi piewcy pięknego ułożą, a lud za nimi powtórzy. Z resztą Proboszcze niech przestrzegają, aby nikt do kościoła nie wnosił pieśni podejrzanej prawowierności.

Lecz przekonaliśmy się przed kilkoma laty w bolesny i arcydotkliwy sposób, że ta swoboda zgubne dla kościoła przynieść może skutki, że i w tym względzie ścisłejsza karność okazuje się niezbędną dla dobrej religii. I że ściśle wypadnie określić granice, co

w tej mierze ma być ustalone, a co ludowi mogłoby być pozostawione.

Nie naszą jest rzeczą rozpisywać się nad tem. Władza dyecezalna każdej dyecezyi będzie wiedziała co czynić, bez naszej porady. My dla tego tylko o tem wspominamy, że jest mowa o śpiewniku.

Napomknąć jeszcze musimy, że pewna frakcyja więcej gorliwa jak rozsądna, już dała się z tém słyszeć właśnie z powodu tegoż śpiewnika, w „Tygodniku katolickim“ Poznańskim, że przekłady Polskie śpiewów liturgicznych łacińskich, dążą do zaprowadzenia jakiegoś *narodowego kościoła*. Redakcyja rzeczonego Tygodnika choruje formalnie na jakąś trwogę mniemanego narodowego kościoła, i siebie i drugich tym upiorem straszy, w niezaletny nawet sposób, jak n. p. w Nrze 35, z r. b. kując denuncyacye, w której oskarża prawowierność drugiego, nie z tego co on napisał, ale z tego co sama domyśla się, lub wymyśla. Że to ani po kapłańsku, ani po katolicku, więc rzeknijmy z zbawicielem Panem: „Sinite illos.“

A teraz wróćmy do naszego śpiewnika:

Wiadomo, że w całym kościele Rzymsko-Polskim wielkie Nabożeństwo publiczne niedzielne zaczyna się przed summą od hymnu: „Haec est dies, quam fecit Dominus.“ Poczem następuje Aspersya i Processya. To wszystko oddane bardzo pięknie po polsku. N. p. Pierwsza strofa hymnu:

„Oto dzisiaj wielki dzień,
„Patrz, co Pan uczynił weń,
„Dziś Pan wejrzał na swój lud,
„Jego nędze, jego trud,
„I zbawienie zesłał mu.“ itd.

I od tego zaczyna się śpiewnik. Następują Antyfony przed i wśród Processyi na uroczystość Matki Bożej Gromnicznej.

Potém obszerny ciąg pieśni, w znacznej części powszechnie używanych, na Wielki Post i na wielki tydzień. Następnie Pieśni Wielkanocne, Processye i litanije na krzyżowe dni, hymny i pieśni na Zielone Świątki, na Boże Ciało. Poczem następują rozliczne suplikacye.

Dalej idą Psalmy pokutne, Psalmy gradualne, pięknym wierszem, w nowszym poprawnym stylu przełożone.

Obfity zbiór pieśni również ten śpiewnik zawiera. 65 pieśni do Boga, 22 do Najświętszej Panny, 14 do Św. Patronów Polskich, itd. W ogóle wszystkich 123.

Część druga śpiewnika zawiera funebrał, czyli Nabożeństwo za umarłych, według rzymskiego obrządku odprawiane. Wszystko również w pięknym polskim przekładzie. Z poetycznego nawet względu, te pieśni zasługują na uwagę i polecenie, a z rytualnego tem więcej iż ile możności do nót łacińskich są zastosowane.

X. W. Serwatowski.

KRONIKA.

W Krakowie wychodzące pismo „*Nowiny ze świata*,” podają w swym N. 17. z 1. Września r. b. niektóre szczegóły dotyczące się prześladowania religijnego na Litwie, według zeznań naocznych świadków, szczególnie w gubernii Mińskiej.

Dalszy ciąg.

Na drugi dzień, komisya nie zrażona, pierwotnem oporem ludu, ponownie posłała kozaków i żandarmów do wsi Wynia i miasteczka Bobowni. Do zgromadzonych, podobnie jak dnia poprzedniego, odezwał się Łabunców, w języku moskiewskim „Car chce, żebyście byli prawosławnymi dla tego, że i on jest prawosławnym.” Lud mu znowu powtórzył: „my nie chcemy prawosławia i w jakiej wierze urodziliśmy się, w takiej chcemy umierać.” Wtedy pochwyciono organistę Lewkowicza i doprowadzono do kwatery komisji i kazano, aby podpisał akt przejścia na prawosławie, obiecując mu za to pewny dział ziemi w nagrodę. Wszakże gorliwy ten katolik odpowiedział: „ziemi nie chcę i prawosławia nie przyjmę.” Natenczas członkowie komisji grozili, że go na Sybir zeszlą i natychmiast kazali go zamknąć w chlewie.

Po nim przyprowadzili Jurgielewicza Józefa słuszarza z miasteczka Bobowni.

Kiedy i ten nie zważał na wszelkie postrachy komisji, i nie chciał przyjąć prawosławia, mimo zachęcenia go obietnicami nagród, również kazano zamknąć go w chlewie.

Następnie wzięto się do włościan. Przyzwano Kazimierza Kozłowskiego i Franciszka Juchę, obudwuch ze wsi Wynia i jednego jeszcze. Kozacy knutem wpędzili ich do kwatery komisji, a tam kułakowali, bili pięściami w twarz i w głowę.

Sprawnik z żandarmem przyciągnęli ich gwałtem do stolika, na którym był papier i wciskali im pióro do ręki, by się podpisali. Włościanie zaś z obawy, by przemocą nie wymogli od nich i samych podpisów, popadli na ziemię. Urzędnicy widząc taką wytrwałość prawdziwych katolików, kazali i tych trzech wsadzić do chlewa.

Przywlekli następnie Dominika Juchę ze wsi Wynia i powsiedli nań piorunując: „dla czego nie przyjmiesz prawosławia.” Dominik wstrzymał się od odpowiedzi. W tej więc chwili obalono go na ziemię, bito pięściami, kopano i deptano nogami, i tak dopiero styranego podniesiono i przyciągnięto do stołu. Żandarm Lewonow z nieświeżskiego okręgu, wetknąwszy mu pióro i uchwyciwszy za rękę podpisał go, i zaraz ogłoszono: „że jest już prawosławnym.”

Potem pochwyciono włościanina Citko, także ze wsi Wynia. Kiedy i ten wzbraniał się dać swojego podpisu, rzucił się na niego sprawnik, bił go pięściami w głowę i twarz, i dopiero nieprzytomnego przyprowadzić kazał do stolika i podpisał go. Z kolei wzięto Wincen tego Juchę i z tym w tenże sam sposób postąpiono.

Nareszcie kazano kozakom i żandarmom bić knutami włościan, stojących na podwórzu i przyciągać po kilku do komisji, która podpisywała ich nazwiska, nie pytając się już nawet, czy kto chce lub nie chce być prawosławnym.

Wtedy to pastwienie się, męczarnie i okrucieństwo były bez granic. Starszyna Bernowicz, któremu dana

była pełna władza męczenia, prawdziwie nurzał się we krwi niewinnej ludu. Wielu z włościan tak było poranionych, iż przez całe prawie lato nie mogli w polu pracować. Między innemi Gruszewicz zupełnie miał rękę wykręconą.

Gdy już w ten sposób popodpisywano wszystkich stojących na podwórzu, posłano żandarma do chlewa, by na osadzonych tam użył wszelkich środków, któreby ich skłoniły do zgodzenia się na podpisanie. Żandarm kazał im rozbierać się do naga i straszyl ich biciem. Jurgielewicza uderzył w twarz dwa razy, kazał mu ubrać się i wypchnął go z chlewa. Później wyprowadził organistę i trzech chłopów; straszyl ich, że ich znowu bić będą, i na Sybir wysłał, ale oni powiedzieli urzędnikom: „choć na Sybirze, to katolikami umrzemy.” Taką odpowiedzią rozdrażnieni urzędnicy, gwałtownie wrzasneli: „Otóż będziecie prawosławnymi!” i zapisali ich na prawosławie. Jurgielewiczowi zaś i Lewkowiczowi grozili: „my z wami rozprawimy się.” Wyszli potem urzędnicy do włościan i ogłosili im, że oni już są prawosławnymi, chociaż żaden z włościan tego nie uznał. Nareszcie kazano im rozchodzić się do domów, i na tem skończył się dzień drugi.

Patrząc na łzy, krew i boleść tego nieszczęsnego ludu, słysząc jego jęki i narzekania, krew się ścina w żyłach. Serce miechy trzeba skamieniałe, by z nim wspólnie nie zapłakać. Wśród łez i krwi na podwórzu popa, kazano mu stać się prawosławnym!

Lud wraca do domów, przez drogę wylewa łzy rozpaczy i wzywa pomocy niebios do wytrwania w mękach przy swęj wierze! Wróciwszy jednak, tają przed żonami i dziećmi, że ich ogłoszono za prawosławnych, i myślą jeszcze o środkach ratowania się. Lecz żony z zapłakanych twarzy mężów rychło poznały o co rzecz chodzi. Wznosi się żal niesłychany, wszędzie słychać płacz i łkanie. Tu mąż wybiega z domu wołając: „zginę, a nie będę prawosławnym;” żona dopędza go, wstrzymuje, błaga o wytrwałość. Tam mąż szuka żony, nieszczęśliwa wybiega z domu z rozpaczy! W koło domu smutek niesłychany i trwoga przerażająca. Snuli się wszyscy po polach jak widma, i staczali wewnętrzną walkę rozpaczy. Truchleć trzeba było na ten widok. „O Boże! wierze mocno, że łzy te krwawej boleści niewinnego ludu wylane za religię, są to nasiona Twojej sprawiedliwości, — tylko daj im rychły wzrost Panie!”

Kiedy takie boleści przejmowały wiernych wyznawców kościoła Chrystusowego, siepacze carscy spali, by nabrać sił nowych ku wytaczaniu nowej krwi i świeżych łez ludu katolickiego

Jakoż nazajutrz spędzili szlachtę z zaścianków: Dunicz, Pieczuran, Szamowa, Rulewa, Rudnik, i Wiele szyna, a razem posłali kozaków po wspomnianych Jurgielewicza i Lewkowicza. Gdy wszyscy już zgromadzili się na naznaczonem miejscu egzekucji, wychodzą z kancelaryi komisji urzędnicy i pop. Jeden z urzędników, jak zwyczajnie, odzywa się do zebranych: „Car chce, żebyście przyjęli prawosławie.” Lud stojący odpowiedział; „pokażcie nam ukaz.” Wtedy pośrednik zawrzeszczał: „ja sam ukaz! kozacy! żandarmi! wzięście tych buntowników!” i wskazał na Daszkiewicza, Korbuta, Lubeckiego i Sieradzińskiego, z zaścianka Dunicz.

Wprowadzono ich do kancelaryi i kazano się podpisać. Gdy ci podpisów odmówili, żandarm pośrednik, horodniczy i sprawnik bili ich pięściami i knutami, bili bez miary, bili bez miłosierdzia z największą zaja-

dłością. Sieradziński starzec siedmdziesiątletni był tak zbity, że go wynieść musiano bezprzytomnego.

Wciągnięto następnie do kancelaryi Zieniewicza i wielu innych, bito ich podobnie, a kiedy się zaś nie chcieli podpisać na prawosławie, wzięto się do nowego okrucieństwa. Zieniewicza ze związanymi w tył rękami obalono i przywiązano do nóg u łóżka, że ten podnieść się nie był w stanie i wtakiej pozycyi zostawiono go przez kilka godzin. Później porwano go, przywiązano za ręce do żelaznego pręta u szafy i tak odciągnięto, że zaledwie końcami palcy dotykał ziemi. Innych rozpinali na krzyż u węglów domu. Lecz wszystko daremnie.

Przywlekli znów Szamowicza, Jurgielewicza, i Lewkowicza, i również tyrańskich używali środków dla skłonienia ich do przyjęcia prawosławia. Widząc zaś ich nieugiętych, kazali wtrącić do chlewów. Była to godzina 12 w południe, urzędnicy więc jak pierwszego dnia udali się na obiad, dając zlecenie znowu kozakom i żandarmom, żeby przygotowali lud do przyjęcia prawosławnej wiary, i żeby sobie pohulali! Wiemy co to znaczy. Przez dwie blisko godziny kozacy w najstraszniejszy sposób pastwili się nad ludem. Nieszczęśliwi prosili tylko Boga o zmiłowanie się lub śmierć przedką. Krew i łzy męczonych katolików pociekły strumieniem. Kozacy i żandarmi uganiali się bez wstydzenia, deptali po omdlających, a byli niezmordowani tym więcej, że im szalonej zawziętości dodała wódka, której już przed tem bez miary im dostarczono. Obnażonemi wywijali pałaszami i kalecząc wołali: „głowy wszystkim poświęcamy, jeśli nie przyjmiecie prawosławia.“ Było to przesładowanie, jakie w dziejach Nerona i Dyoklecjana napotkać tylko możemy. Straszna ta zapamiętałość zbiorów moskiewskich oburzyła nawet jednego Moskala prawosławnego. Starszyna kancelaryi osowskiej, Pietruk (jak go powszechnie pod tem mianem znano) chłop prosty, poczuł w swęj piersi głos sprawiedliwości beżej której mu rodacy jeszcze nie wydarli. Nie mogąc znieść tego barbarzyństwa, wpada do urzędników wołając co sił: „ja porzucam włożony na mnie obowiązek, nie chcę patrzeć na zbrodnie (kryminaly), które wy popełniacie pod mojem okiem i w moim okręgu.“

Młodszy z przesładowanych, którym sił jeszcze nie zabrakło, ratowali się ucieczką i kryli się po lasach o głodzie przez dni kilka; starsi zaś zmordowani pastwieniem się żołdaków moskiewskich i zamknięci po chlewach, zmuszeni byli oczekiwać nowych tortur.

Wiadomości bieżące.

Błogostawiony cichy i pokornego serca. —

Te słowa rzecz można o Księdzu Piotrze Dominikanie zmarłym dnia 8 sierpnia 1867 w Zakopanem. — Urodził się 1819 roku Antoni Wilhelm w Morawie w miasteczku Krosno, z rodziców Marcina i Antoniny Wilhelmów. W 11tym roku życia przybył na nauki do Krakowa, a mając lat 16, wstąpił do zakonu OO. Dominikanów wzięwszy imię Piotra. Lat 8 przebył w zakonie nim odebrał Świecenie kapłańskie. Później był lat 9 Zakrystyanem a 6 lat Przeorem tegoż klasztoru. — Przykładał się z całą usilnością do odbudowania kościoła, pełniąc z całą gorliwością swoje obowiązki. — Był spowiednikiem PP. Dominikanek na Gródku i PP. Norbertanek na Zwierzyńcu przez lat kilka. Zaczyna to

i nieoceniony był człowiek. — Surowy dla siebie z poślazaniem dla drugich — cichy i pokornego serca przedstawiał prawdziwy wzór Chrystusa, który nikogo nie potępił. Wzorowy Syn dla Matki, pomimo trudnych obowiązków codziennie nawiedzał staruszkę za jej życia i był prawie Ojcem swej rodziny.

Zapadłszy w chorobę zapalenia płuc w r. 1861, odtąd ciągle był już chory i widocznie niksny, znosząc jednak z nadwyzczajną cierpliwością i poddaniem się woli Boga cierpienia swoje. W r. 1867 wyjechawszy w Karpaty do Zakopanego, gdzie przez cztery lata wyjeżdżał, pragnąc zaczerpnąć powietrza. — Tam dnia 8 sierpnia przyjąwszy ŚŚ. Sakramenta z wielkim spokojem oddał czystą duszę Bogu — i tam na wiejskim Cmentarzu ciało jego złożono.

Zostawił po sobie boleść i żal rodziny, przyjaciół i wszystkich, którzy go bliżej znali. Wielki to wzór do naśladowania pokory, cierpliwości, łagodności, czém pociągał innych do pokuty, do stołu Pańskiego, nie oddalając zbytnią surowością, sam będąc bez winy. O Bóg zapewne te cnoty nagroził mu, i to pociechą dla pozostałych.

— W dniu 25 Sierpnia r. b. czyli w niedzielę XI po Świątkach, wyświęcił w kościele katedralnym na Wawelu Najprzewielebniejszy J. W. X. Biskup Amatuntu in part. Wikariusz Apostolski części dyecezyi krakowskiej Antoni Junosza Gałeczki, pięciu alumnów Seminarjum dyecezalnego Krakowskiego, na kapłanów. Tymi są następujący: 1. X. Romuald Szwarz, 2. X. Wincenty Barański, 3. X. Ludwik Machnicki, 4. X. Feliks Niżyński, i 5. X. Andrzej Przybyś. — Z tych dwaj pierwsi kapłani, rodem Krakowianie.

— W Królestwie Polskim, w skutek usiłowań rządu rosyjskiego, aby unitów przeciagnąć na prawosławie, pomiędzy włościanami objawia się silna opozycja. Kościoły, w których zaprowadzono zmiany zbliżające je do cerkwi prawosławnych, nie są uczęszczane przez lud i stoją puste podczas nabożeństwa. W Siedleckiem, zwłaszcza w okolicach Białej, umysły są wzburzone, w Łomazach, jak piszą do *Danz. Ztg.* Przed tygodniem zebrało się parę tysięcy włościan, aby wypędzić świeżo przybyłego z Rosyi popa. Wojsko jeszcze na czas przybyło, aby temu przeszkodzić, choć popa już sponiewierało. Wojsko rozłożono u włościan po kwaterach i obawiają się surowych środków ze strony rządu. Temczasem gubernator stara się namową wpływać na lud, ale tylko z rzadka mu się to udaje. Włościanie w najwyższym stopniu są rozdrażnieni na każdego w pośród nich, który przyjmuje zmiany w obrządku. Trzem włościanom pod Białą, którzy dzieci dali chrzczyć podług obrządku prawosławnego, w nocy spalono chaty. —

— *Wiln. Wiestnik* ogłasza następujące wyrazy, bez wszelkiego wstępu i bez konkluzji: „Donoszą nam, że w kaplicy ostrobramskiej, przed obrazem Bogarodzicy, od dwóch przeszło lat nie są śpiewane pieśni polskie. Przez cały ten czas, śpiewanie stósownych modlitw odbywało się zawsze i odbywa się teraz w języku łacińskim. — O tem, jak powiedziano w zakomunikowanej nam notatce, każdy może z łatwością przekonać się.“ —

— Dziwujemy się szczerze *Wiestnikowi* Wileńskiemu. Wszakże mu dobrze wiadomo, że w Wilnie pod srogimi karami nie wolno mówić po polsku. Tém więcej i śpiewać niewolno. Czyliż więc chce *Wiestnik*, aby śpiewać

po moskiewsku? Lub aby wywabić polski śpiew, dla upozorowania nowych prześladowań i kontrybucyi?
(Przypisek Red.)

Odpusty w Krakowie.

Dnia 23 Września na ś. Teklę pannę i męczenniczkę odpust jednodniowy w kościółku świętego Wojciecha, w rynku. W roku 1858 wyszła w Krakowie w drukarni C. K. Uniwersytetu: „Nowenna do świętej Tekli panny i Męczenniczki, patronki szczęśliwej śmierci, poprawiona i wydana przez X. Makarego Baniakowskiego Prebendarza kościoła Ś. Wojciecha.“ W formacie 8ki. Z tytułem str. 55.—

Dnia 17 Września, jako w dniu, w którym r. 1089 przeniesionem zostało ze Skalki ciało świętego Stanisława biskupa i męczennika do katedralnej świątyni na Zamku, odpust jednodniowy w kościele zamkowym.

Dnia 28 Września na świętego Wacława męczennika, pod którego wezwaniem zbudowany kościół katedralny krakowski na Wawelu, odpust jednodniowy w tymże kościele.
X. Z. W.

Korespondent nasz pisze z Rzymu d. 16 sierpnia 1867.

† W końcu zeszłego miesiąca w gmachu Uniwersytetu Rzymskiego Sapienza (Mądrość) zwanym odbył się Akt Uroczysty zamykający rok szkolny pod prezydencją kardynała Altieri Kanclerza Uniwersytetu, który na przedstawienie Rektora tegoż zakładu rozdał dyplomy doktorskie i medale za rozprawy napisane, a za najcenniejsze uznane przez Radę Uniwersytecką. W sprawozdaniu drukiem ogłoszonym przez Uniwersytet, następujący nasi rodacy otrzymali stopień doktora St. Teologii: XX. Pelczar z dyec. Przemyskiej, Stanisław Trąbczyński i Ludwigo Wolański z dyec. Poznańskiej. Stopień Magistra X. Kasper Grzywaczewski z dyecyi Kieleckiej, który mimo 17 lat swego kapłaństwa i styranego zdrowia życiem obozowem w ostatniem powstaniu z przykładną pilnością budującą nawet samych Włochów i Przełożonych Uniwersytetu przez dwa lat gorliwie na prelekcye uczęszczał.

Winiem tutaj, nie dla ukazania winnego, którego zanowisko przemilczam, lecz dla nauki przyszłości zanotować bolesny dla nas fakt, jaki nas skompromitował w oczach obcych i opinię Polaków w Sapiency na szwank wystawił, a jaki starano się upozorować całkiem dla mnie niepojętą troskliwością o dobrą renomę tegoż Uniwersytetu w Polsce. Chcę tu powiedzieć, że jeden z naszych ziomków, były student Sapiencyi przez czas krótki chcąc przeskodzić innemu zasłużonemu sprawie narodowej rodakowi, w otrzymaniu stopnia naukowego, dopuścił się czynu, na jaki tylko złośliwy charakter i serce intrygami zepsute dopuścić się może, czém wielki skandal w Sapiencyi wywołał niedopiąwszy zupełnie zamierzonego celu. Oby zawsze i wszędzie każdy, a szczególniej młody Polak jeżeli już nie z pobudek religijnych jakich nam obficie dostarcza katolicka nauka, wystrzeżać się pochopnych czynów przeciwnych miłości chrześcijańskiej, to przynajmniej mając na pamięci staropolską maxymę:

„niewart taki człowiek wiele, który plami swoje plemię“ cechował swoje postępowanie szlachetniejszym sentymentem. — Pod koniec rzezonego sprawozdania znajdujemy spis za rozprawy dekorowanych medalami. Po między temi dwukrotnie znajduje się nasz rodak X. Artur Wołyński, którego rozprawa historyczna w obrobie Orygenesza przeciw ostrym jego krytykom i antagonistom napisana, a druga teologiczna o nierozdzielności i nierozłączności essencyi (istoty) Sakramentu Małżeństwa od natury kontraktu (umowy) małżeńskiego, uzyskały medale pierwszej klasy. — Tak więc młodzi nasi Lewicy r. b. podobnie jak lat dawniejszych, godnie wywiązali się z obowiązków, jakie im ich powołanie i honor narodowy włożyły.

Dnia 29 Lipca r. b. w Izbach florenckich zapadło prawo, które od lat kilku tyle zajmowało Senat, Izby i dzienniki Włoskie, — o konfiskacie dóbr i posiadłości Kościoła i duchowieństwa, na całej rozciągłości Apenińskiego półwyspu. — Niebędziem rozbierać tutaj szczegółowo kilkadziesiąt artykułów tego prawa, gdyż chociażby były one najmędrsze, najpraktyczniejsze, pożytek Włochom przynoszące, jednakże opierając się na zasadzie niemoralnej, wprost przeciwniej siódmemu przykazaniu, zasługują na potępienie i wzgardę, nic innego nieumiem dla nich w sercu naszym znaleźć. Treść tych artykułów da się w kilku słowach opisać: wszystkie posiadłości ruchome i nie ruchome należące do kościoła, Kleru i zakładów pobożnych, przechodzą od chwili ustanowienia wspomnionego prawa na własność skarbu państwa, który jest mocen w całości lub w częściach większych lub mniejszych a nawet najmniejszych sprzedawać więcej dającym konkurentom. W zamian rząd włoski jest obowiązany do wypłacania zakładom pobożnym, zostającym pod kierunkiem duchowieństwa, duchowieństwu mającemu curam animarum corocznie pewnej sumy odpowiadającej procentowi pięć od sta— reszcie zaś kleru włoskiego, jak Opatom, kapitułom, kolegiom, kanonikom, i t. p. ma udzielać dożywotne że tak powiem wsparcie, do którego ich następcy prawa mieć nie mogą. — Słowem prawa Izb włoskich, całkiem by się nie powstydzil nawet sam Kaduk, a mędrzec pogański w radosnym uniesieniu widząc taką sprawiedliwość powtarzałby bez końca swoją definicyę prawa, summum jus summa injuria.

ciąg dalszy nastąpi.

S p r o s t o w a n i e.

W objaśnieniu do podanych wiadomości o Siostrach Miłosierdzia w Krakowie, w Numerze 29 „Krzyża“ z r. b. otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu nie składa się z 80 Zakonnice, lecz jest tam osób klasztornych: dwadzieścia pięć zakonnic wydalonych z Rosyi, a drugie dwadzieścia pięć zakonnic i nowicyuszek wychowanych do posługi po 13 klasztorach tego Zgromadzenia w Galicyi. — *)

*) W Numerze 29 „Krzyża“ umieszczono 80 Sióstr we wszystkich domach Krakowskich, bo tyle ich jest, nie było zaś w tym względzie mowy o samym Kleparzu. (Przyp: X. Z. W.)